

Wincenty Danek

U PODSTAW METODYKI ZAOCZNEGO KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH W WYŻSZYCH SZKOŁACH PEDAGOGICZNYCH

Przystępując trzy lata temu do organizacji Studiów Zaocznych przy WSP, nie zdawaliśmy sobie w całej pełni sprawy z ich specyfiki. Znaliśmy jedynie wzory korespondencyjnego kształcenia ogólnego na stopniu licealnym. Praktyka ukazała jednak, że istnieją jakościowe różnice między korespondencyjną szkołą średnią, a zaocznym kształceniem wyższym, tak że przejąć można było z tamtych doświadczeń tylko szczegóły techniczno-kancelaryjne.

O doświadczeniach radzieckich, bułgarskich i w NRD w tej dziedzinie słyszeliśmy wyłącznie, nie znając w istocie ani teoretycznych założeń metodyki nauczycielskiego studium zaocznego, ani jego techniki organizacyjnej. Skazani byliśmy na błędzenie i naukę z własnych błędów. Niewątpliwie w początkowych fazach funkcjonowania Studiów Zaocznych zbyt mało było także wzajemnej wymiany doświadczeń. W tej chwili zresztą organizacja spotkań kierowników i pracowników naukowych studiów zaocznych nie jest zbyt częsta, nie ustala się konkretnej problematyki, wyznaczającej wymianę zdań, nie ma jakiegoś centralnego ośrodka, który by zbierał ogólnopolskie doświadczenia i kierował pracą badawczą, próbował je uogólnić, gromadził materiały do wstępnych chociażby założeń metodyki i dydaktyki zaocznego kształcenia, zarówno na odcinku studiów nauczycielskich, jak i w specjalnościach techniczno-gospodarczych. Problematyka zaocznego kształcenia dopiero z końcem 1952 roku znalazła się na łamach fachowego czasopisma, tj. "Nowej Szkoły".

Doświadczenia trzech lat naszej pracy dały nam już wystarczającą ilość materiału do krytycznej analizy dotychczasowych wysiłków i częściowo uprawniają do podsumowania osiągniętych rezultatów, do wytyczenia pewnych, ogólnych choćby założeń metodyki nauczycielskiego studium zaocznego.

Istotą naszych błędów przy rozpoczynaniu pracy było zbyt wierne kopiowanie systemu dydaktycznego studiów stacjonarnych. Oczywiście zdawaliśmy sobie ogólnie sprawę z tego, że inaczej pracować ma profesor i asystent na studium zaocznym, niż w szkole stacjonarnej, bo w innych warunkach zdobywa, opanowuje i utrwała swą wiedzę nauczyciel, studiujący zaocznie, niż student poddany całorocznym wpływom dydaktycznym i wychowawczym szkoły.

Do istoty różnic nie mogliśmy jednak dotrzeć, gdyż nie było ku temu po prawdzie, na ówczesnym etapie, możliwości. Kopiowaliśmy zatem, mniej lub więcej wiernie, formę systematycznego wykładu na studium stacjonarnym, wprowadzając tylko nieistotne zmiany o charakterze informacyjno-bibliograficznym. Zamknięci w możliwościach sesji naocznych mniej więcej do 1/6 czasu (liczby godzin) studium stacjonarnego, dokonywaliśmy kompresji materiału, skazując się na powierzchowność, obniżając wartość kształcącą tych zajęć. Nie umieliśmy wybrać z całości materiału zagadnień węzłowych, trudnych, wymagających interpretacji ideologicznej, omówienie i należyte oświetlenie których dawało słuchaczowi perspektywę na całość i broń do ręki dla samodzielnej pracy w ciągu całego roku. Zaniedbywaliśmy łączenia naszych wysiłków z istniejącymi podręcznikami, z opracowaniami naukowymi, z literaturą popularno-naukową itd. Za mało liczyliśmy się ze specyfiką mentalności nauczyciela szkoły podstawowej, który w długoletniej nieraz pracy z dziećmi przyswoił sobie nawyki dydaktyczne i myślowe, właściwe temu poziomowi szkolnemu i mimo entuzjastycznego niekiedy nastawienia do studiów, nie mógł się ich wyzbyć. Nie dostrzegaliśmy w porę tych braków w ogólnej kulturze naukowej, które kilkuletni kontakt studenta szkoły stacjonarnej z biblioteką, zakładem naukowym, przebywanie jego w atmosferze naukowej uniwersyteckiego miasta usuwa niemal samorzutnie, prawie bez naszych wysiłków.

Błędnym był też przeważnie nasz stosunek do problemu *é w i c z e ń*, gdzie znowu kopiowanie metod stacjonarnych nie dawało poszukiwanych efektów. Stosowaliśmy prawie wyłącznie metodę pogłębiania i rozszerzania materiału naukowego wykładów przy pomocy ćwiczeń, czy też zajęć o charakterze labo-

ratoryjnym, za mało natomiast przypisywaliśmy znaczenia pracy nad obeznaniem naszych słuchaczy z podręcznikiem i literaturą naukową, nie przygotowaliśmy ich do pisania sprawozdań i referatów, która to forma jest tak bardzo przydatna w systemie zaocznego kształcenia. Wynikły z tego zasadnicze błędy w rozplanowaniu materiału naukowego, w selekcji jego ważności, w technice cytowania, jeśli chodzi o nadsyłane później prace kontrolne.

Przychodzimy do tego momentu, który w całości należy do specyfiki studium zaocznego, gdzie jednak najwięcej popełniliśmy błędów. Chodzi o formułowanie tematów **p r a c k o n t r o l n y c h**, ich ilość i sposób ich recenzowania. Najcięższym grzechem metodycznym były pozbawione jakichkolwiek instrukcji, gołe sloganowe tematy, w istocie rzeczy upoważniające studenta do odpisywania całych partii podręcznika, skryptu czy niedołączonych często notatek z wykładów, do streszczania dzieł literackich itd.

W rezultacie otrzymywaliśmy "kilometrowe", często dosłownie streszczane lub nawet odpisywane elaboraty, pozbawione jakiegokolwiek wkładu osobistej inwencji ich autora, złośliwie a słusznie nazywane ćwiczeniami z kaligrafii. Wartość ich kształcąca równała się zeru, a nawet demoralizowały one studentów, przyzwyczajając do łatwizny i niesolidności. Trzeba przyznać, że stosunkowo szybko zorientowaliśmy się w błędzie, usuwając tego rodzaju tematy, ale chyba dopiero dorobkiem ostatniego roku jest zrozumienie istoty tego, czym naprawdę winna być praca kontrolna.

Drugim ciężkim grzechem było nadużywanie ilości prac w ciągu miesiąca i roku. Jeżeli słuchacz miał do wykonania 6 lub 8 prac miesięcznie, można było założyć, że podobne pensum zdoła wykonać tylko jednostka, pomijając już problem wartości tych prac.

Schematyzm korekty, brak koniecznych instrukcji dla przyszłej pracy i uwydatnienia błędów, często niestosowny, demobilizujący słuchacza sposób odnoszenia się do niego korektora, oto dalsze błędy w zakresie prac kontrolnych, wynikające zresztą ze stosunku pewnego procentu pracowników naukowych do swojej pracy w studiach zaocznych. Trzeba stwierdzić, że

fakty podobnego lekceważenia swoich obowiązków należą już obecnie do wyjątków.

Nie rozwiązaliśmy do tej pory ważnego problemu zaocznego kształcenia, bez którego trudno sobie wyobrazić studia tego typu, tj. problemu k o n s u l t a c j i terenowych. Mimo wysiłków WSP tak w Łodzi, jak i w Krakowie, nie dają one zadowalających rezultatów, nie stanowią istotnie wartościowej pomocy dla słuchaczy. Istnieją tu trudności obiektywne, mianowicie brak odpowiednich kadr w terenie do tych przedmiotów, które pomocy konsultacyjnej najbardziej potrzebują, tj. chemii, fizyki, a przede wszystkim języka rosyjskiego. Wysłanie z WSP na punkty konsultacyjne specjalistów ze wszystkich przedmiotów dla każdego roku danej specjalności, napotyka na trudności kadrowo-personalne i budżetowe. Sprawa wymaga koniecznie kolektywnego omówienia i jednolitych decyzji, gdyż utyka o nią w poważnej mierze cały system zaocznego szkolenia.

Powyżej naszkicowany rejestr błędów dydaktycznych nie ma oczywiście na celu próby unicestwienia naszych dotychczasowych rezultatów i przekreślenia niewątpliwego dorobku Studiów Zaocznych w tej najważniejszej dziedzinie. Każdy z wykładowców i asystentów indywidualnie, każdy zespół pedagogiczny kolektywnie, są już w posiadaniu swoich własnych, oryginalnych, często twórczych doświadczeń, dopracowały się samodzielnych metod pracy dydaktycznej, zwłaszcza w zakresie pisemnego instruowania słuchaczy, formułowania tematów prac kontrolnych, planowania i rozkładu materiału naukowego. Za mało się jednak o tym pisze, za mało upowszechnia doświadczenia. Praca postępuje jednak naprzód, a widocznym jej rezultatem są setki absolwentów dwuletnich studiów zaocznych, którzy dyplomy już otrzymali oraz dziesiątki pierwszych absolwentów studiów czteroletnich w bieżącym roku akademickim. Poziomem odpowiedzi przeważającej części tych absolwentów możnaby się pochwalić przed najsurowszymi sędziami. Jakością wyników swej pracy nie ustępują oni w niczym absolwentom studiów stacjonarnych, a niewątpliwie górują nad nimi gorącym umiłowaniem zawodu i przygotowaniem praktycznym.

Nie próbując zatem przekreślić dotychczasowych rezultatów pracy Studiów Zaocznych, musimy wskazać jednakowoż na poważne jeszcze braki w naszych wysiłkach, których zewnętrzne przejawy są następujące: ciągle zbyt wielki odsiew i odpad słuchaczy, nie wystarczający procent nadsyłanych prac kontrolnych wraz z małą punktualnością ich wykonania, rozciąganie się sesji egzaminacyjnej poza ustalone terminy. W uszeregowaniu przyczyn takiego stanu rzeczy, bez wątpienia na pierwszych miejscach trzeba położyć przeciążenie pracą zawodową i społeczną naszych słuchaczy oraz słabą selekcję w terenie przy wyznaczaniu na studia, a potem dopiero niedostatki metod naszej pracy. Niemniej jednak usunięcie szkodliwości działania tego ostatniego rodzaju przyczyn leży całkowicie w zakresie naszych nie tylko możliwości, ale i obowiązków. Płynie stąd konieczność najintensywniejszej wymiany doświadczeń, dyskusji i krytycznej oceny stosowanych metod tak wewnątrz zespołów dydaktycznych każdego studium, jak i w skali ogólnokrajowej. Ulepszenie metod naszej pracy niewątpliwie w znacznym stopniu zahamuje odsiew, podniesie ilość i jakość nadsyłanych prac kontrolnych, ułatwi słuchaczom terminowe kończenie sesji egzaminacyjnej. Z takiej krytycznej refleksji nad rezultatami własnej i częściowo cudzej pracy pochodzą właśnie niniejsze uwagi i wskazany powyżej cel sobie stawiają.

Stwierdziliśmy powyżej, że głównym naszym błędem metodycznym było zbyt mechaniczne przenoszenie metod pracy studium stacjonarnego na system zaocznego nauczania. Przyczyna takiego stanu rzeczy tkwiła w niezrozumieniu istoty procesu dydaktycznego zaocznego nauczania i uczenia się. Nie doceniliśmy mianowicie tego momentu, iż w swej istocie studium zaoczne jest specyficzną formą kierowanego oraz dokładnie kontrolowanego samokształcenia. Ponieważ praktykowany u nas proces szkolenia, składający się z sesji nauczających i okresów zaocznych, jest kombinacją systemu stacjonarnego i wyłącznie korespondencyjnego, ulegliśmy sugestii łatwiejszego wyjścia z sytuacji. Polegało ono na opisanej powyżej błędnej metodzie wykładów i ćwiczeń oraz na jednostronnym rozu-

mieniu roli prac kontrolnych w tym systemie studiów, jako wyłącznie prawie pomocniczego narzędzia w ilościowym opanowywaniu pewnych partii materiałowych. Nie dostrzegaliśmy wymienionej powyżej specyfiki dydaktycznej zaocznego szkolenia.

Traktując je jako formę kierowanego i dokładnie kontrolowanego samokształcenia, musimy podporządkować wszystkie czynności dydaktyczne samokształceniu słuchacza jako głównemu elementowi tego właśnie systemu studiów. Musimy dostosować do tego zarówno formę wykładów, jak i ćwiczeń, dalej całą problematykę prac kontrolnych i działalność punktów konsultacyjnych.

Przy takim postawieniu sprawy, na pierwsze miejsce wysunie się problem ścisłej planowości pracy. Nie jest on nowością przy organizowaniu jakichkolwiek zajęć dydaktyczno-wychowawczych, jednakże w warunkach Studium zaocznego nabiera specjalnego znaczenia i rozstrzyga często o rezultatach naszych wysiłków.

Kierowaniu oraz instruowaniu samodzielnej, zaocznej pracy studenta służy przede wszystkim całokształt zajęć na sesjach naocznych, a więc wykłady, ćwiczenia wszelkiego typu i konsultacje indywidualne, czy grupowe, których nie należy mylić z odrębnym całkowicie problemem konsultacji terenowych w okresach zaocznych.

Wykład nie może być systematycznym rozwinięciem problematyki danej dyscypliny, gdyż w warunkach sesji naocznej bezwzględnie nie ma na to czasu. Winien on w części wstępnej dać możliwie dokładną charakterystykę odpowiedniej dyscypliny naukowej, ukazać specjalne trudności, dokładnie omówić powszechnie dostępną bibliografię przedmiotu i następnie oprzeć się na jednej, dwóch pozycjach bibliograficznych, które stanowiąc będą podstawę samodzielnej pracy słuchacza w okresie zaocznym. Węzłowe, najtrudniejsze pod względem dostępności, czy ideologicznego znaczenia, partie materiałowe powinien wykładowca omówić w całości. Te zaś partie materiałowe, które bez szkody dla końcowego rezultatu mogą być przez słuchacza opracowane

z powszechnie dostępnych (podkreślamy ten moment) książek czy opracowań, należy wyraźnie polecić do samodzielnego studium. Nie należy się krępować ukazaniem tematów, rozdziałów, czy nawet stronici książki. Zawsze trzeba bowiem pamiętać, że w przeważnej części słuchaczami naszymi są ludzie pracujący w wiejskich ośrodkach, odcięci od bibliotek, obciążeni dziesiątkami obowiązków zawodowych i społecznych, którzy nie posiadają żadnej możliwości samodzielnego kompletowania sobie biblioteki, nie mówiąc o tym, że nie zostali w tym kierunku odpowiednio przeszkoleni. W szkicowym przedstawieniu problemu nie da się oczywiście naprowadzić wszystkich możliwości i odmian, jakie nasuwają poszczególne dyscypliny, ale wydaje się, iż zasada pozostaje ta sama. Często będzie rzeczą pożądaną, aby słuchacze mieli w czasie wykładu przed sobą te podstawowe podręczniki, czy książki, wedle których planuje ich pracę wykładowca. Wywołuje to, rzecz prosta, konieczność jak najżywszego kontaktu między słuchaczami i wykładowcą, wprowadzenia jako zasady stałych zapytań ze strony audytorium i wyczerpujących wyjaśnień wykładowcy.

Ćwiczenia, w najszerszym rozumieniu tej formy dydaktycznej, służyć muszą temu samemu, podstawowemu celowi: organizowaniu samodzielnej pracy słuchacza. Dlatego w części tylko służyć one będą pogłębianiu treści naukowych, przekazywanych na wykładzie, lecz w większej mierze celem ich staje się zdobycie pewnych sprawności w organizowaniu sobie niezbędnych do samodzielnego opanowania danej dyscypliny pomocy naukowych przez słuchacza. Oczywiście forma zajęć laboratoryjnych i zajęć w pracowni zachować musi swe własne cele. Jest to jednak już rzecz specyfiki dydaktycznej takich dyscyplin, jak biologiczne, dalej fizyka i chemia.

Ponieważ ćwiczenia prowadzone są przeważnie przez asystentów, muszą być ściśle zaplanowane i skoordynowane z wykładami. Od precyzji zharmonizowania tych dwóch typów zajęć, od jednolitości koncepcji ich tematyki, chronologicznej kolejności i metod prowadzenia zależą w znacznej mierze **wyniki** późniejszej, samodzielnej pracy słuchaczy. Dlatego bardzo ważny jest okres planowego ich przygotowania i przedyskutowania w gronie

wykładowców i asystentów, ewentualnie także wykładowców dyscyplin pokrewnych.

W tak przygotowany plan zajęć dydaktycznych na sesjach naocznych wmontowany być musi plan prac kontrolnych, przeznaczonych na cały rok, jeżeli oczywiście dany przedmiot prace takie przewiduje. Nie wszystkie bowiem przedmioty wymagają wykonywania prac kontrolnych, gdyż dadzą się opanować tylko na podstawie instrukcji podanych w czasie zajęć naocznych, przy pomocy podręczników, skryptów itp.

Założyć należy, że prac kontrolnych w żadnym wypadku nie może być więcej niż 4 na miesiąc ze wszystkich przedmiotów w obrębie danej specjalności. Doświadczenie udowodniło bowiem, iż większej liczby prac nie da się wykonać w warunkach zajęć zawodowych słuchaczy, a nawet iż większa ich liczba zabiera słuchaczowi cenny czas, potrzebny do samodzielnej pracy, na czynności pisania i przepisywania.

Otóż jeżeli ma to być rzeczywiście praca kontrolna, temat jej musi być tak sformułowany, aby opracowanie jego wymagało przyswojenia sobie pewnej części materiału naukowego, przeznaczonego do egzaminu, ale równocześnie aby w ramach tego materiału piszący był zmuszony do samodzielnej pracy nad rozwiązaniem jakiegoś problemu naukowego, do samodzielnej analizy jakiegoś zjawiska, wypowiedzenia własnego sądu itd. W ten sposób praca kontrolna będzie naprzód kontrolować samego słuchacza w postępowaniu nad przygotowaniem się do egzaminu i postępy te sygnalizować oceniającym ją wykładowcy i asystentowi, ale ukazać również stopień samodzielności umysłowej słuchacza i metody jego samokształcenia. Staje się praca kontrolna przez to także środkiem kształcącym, gdyż systematyzuje wiadomości studenta, stanowi próbę ich praktycznego zastosowania, seleguje i hierarchizuje materiał naukowy, uczy jasnego wykładu myśli, celowej konstrukcji wypowiedzeń, no i dobrego stylu. Warunkiem dobrego wykonania pracy kontrolnej jest jasna, przejrzysta, dostosowana do specyfiki każdego problemu instrukcja merytoryczna, metodyczna i bibliograficzna. W żadnym wypadku nie może ona następować pracy słuchacza, ani dawać gotowych schematów rozwiązań, lecz musi nastawiać go na właściwe rozwiązanie problemów, podsuwać różne ku temu możliwości, krótko: kierować samokształceniem. Znowu przychodzi powo-

łać się na doświadczenie, które wskazuje, że prawdziwa samodzielność studiującego zaocznie wyzwolić się może tylko wtedy, kiedy jest właściwie kierowana. Tak zwane "gołe" tematy, formułujące schematycznie problem, nie dały nigdy prawdziwych rezultatów, procent i poziom ich wykonania był zawsze marny. Natomiast odpowiednia instrukcja, podniecająca ciekawość intelektualną studenta, ukazująca kształtujące perspektywy tematu, z reguły przynosi pierwszorzędne korzyści ilościowe i jakościowe, zachęca i mobilizuje, zapobiega schematyzmowi i ogólnikowości wypowiedzi.

To samo odnosi się do recenzji prac. Słuchacze żądają pełnego zainteresowania się ich ciężkim wysiłkiem, kradzionym nieraz godzinom należnego wypoczynku. Dlatego, nie ukrywając błędów, nie schlebiając, trzeba dokładnie, nie zaś schematycznie i w kilku frazesach, ukazać błędy i zalety tematu, naprowadzić na drogi poprawy, w obszernej wypowiedzi zademonstrować inne, pełne możliwości jego opracowania, szczerze i z nauczycielskim taktem, nieraz surowo zganić, ale i należyście pochwalić. Kto raz doświadczył bezpośrednio, jak mobilizuje do pracy, podnosi na duchu ciężko pracującego w odludnej wsi nauczyciela ukazanie jego postępów i rozwoju, kto porównał niedołężne myślowo i stylistycznie, pierwsze wypowiedzi słuchaczy z imponującymi świeżością intelektualną, zdrowym rozsądkiem i swego rodzaju odkrywczym rozmachem pracami tych nauczycieli, którzy drugi lub trzeci rok pozostają pod naszą opieką, ten nie pożałuje nigdy trudu i czasu, aby dobrze i sumiennie instruować na piśmie i w słowie.

Idealne byłoby oczywiście takie rozwiązanie problemu prac kontrolnych, aby przez przygotowanie materiału naukowego do ich realizacji w piśmie, słuchacz był systematycznie niejako zmuszany do wyczerpania jego całości z chwilą, kiedy ukończy ostatnią, np. piątą lub szóstą pracę w roku. Jest to możliwe przy przedmiotach kierunkowych, które posiadają pełną liczbę prac. Niemniej jednak nie należy się silić, aby to założenie zrealizować, gdyż mogłoby to wywołać pewną sztuczność w konstruowaniu tematów prac. Natomiast jest rzeczą konieczną, aby najtrudniejszych, węzłowych ideologicznie partii materiału naukowego nie pozostawiać tylko samodzielnym wysiłkom przyswajania ich przez słuchacza, ale poprzeć je jeszcze umiejęt-

nie sformułowanymi tematami prac kontrolnych, Ułatwia to niewątpliwie przyswojenie sobie tych właśnie partii materiałow-
wych.

Rzecz prosta, z biegiem lat winien rósć poziom tematów. Od rozwiązywania krótkich i prostych spraw, nawet od planowe-
go referowania trudniejszych partii materiału naukowego w for-
mie konspektów, sprawozdań i opisów winniśmy dojść w trzecim
i czwartym roku do poziomu rozpraw seminaryjnych, pisanych na
podstawie podanego lub samodzielnie zebranego materiału nauko-
wego. Liczba tych prac musi być oczywiście odpowiednio mniej-
sza.

W okresie zaocznym, kiedy słuchacze nie posiadają zasadniczo
bezpośredniego kontaktu ze swoimi naukowymi i pedagogicznymi
przewodnikami, dokonuje się najważniejsza część procesu kształ-
cącego w systemie studiów zaocznych, mianowicie proces samodziel-
nego opanowywania i utrwalania materiału naukowego przez studen-
tów. Specyfika tego systemu, w odróżnieniu od studiów stacjonar-
nych, gdzie wpływ kształcący i pomoc w zdobywaniu wiedzy przez
udział w obowiązkowych zajęciach równoważy się samodzielną pra-
cą studenta, a nawet często ją przerasta, ma pozornie tylko
charakter ilościowy. W przeliczeniu bowiem na liczbę godzin wy-
kładów, ćwiczeń oraz innych zajęć obowiązkowych, studjujący za-
ocznie korzysta z pomocy dydaktycznej w przybliżeniu 6-krotnie
mniejszej. Niewątpliwie pociąga to za sobą jednak różnice ja-
kościowe, zbliżając, jak to powyżej wspomniano, szkolenie sys-
temem zaocznym do specjalnego rodzaju samokształcenia.

Jakie formy stałej, metodycznej pomocy winni otrzymać nasi
słuchacze dla zrównoważenia brakujących wpływów opieki dydak-
tycznej, poza omówioną powyżej konstrukcją zajęć na sesjach na-
ocznych, nastawioną na potrzeby samodzielnego zdobywania przez
nich wiedzy?

Wydaje mi się, że nie na wszystkich studiach doceniono do
tej pory wagę ogólnych, ale wspólnych dla wszystkich kierunków,
wskazówek na temat techniki pracy umysłowej. Konieczne są prak-
tyczne informacje związane z elementami wiedzy o pracy w biblio-
tece, o sposobach korzystania z niej, o systemie katalogowania,
o encyklopediach ogólnych i specjalistycznych, o słownikach.
Trzeba naszych słuchaczy, często od lat pozobawionych kontaktu

z jakimikolwiek ośrodkami naukowymi, nie znających innych metod uczenia się poza chwytami metodycznymi ze szkoły podstawowej, uczyć sposobów notowania wykładów, robienia wyciągów z książek, korzystania z podręczników naukowych, znajdowania na własną rękę potrzebnego materiału naukowego w wydawnictwach encyklopedycznych, układania planów. O te trudności rozbijają się bowiem często pierwsze wysiłki ludzi chętnych do pracy, ale nie odznaczających się lotnymi zdolnościami, przeciętnych, ale wartościowych pracowników, których start na odcinku szkoły wyższej musi być niejako prowadzony za rękę.

Dołączyć do tego należy szczegółowe wskazówki o metodyce pracy nad każdym przedmiotem. Chodzi o wskazówki, charakteryzujące ogólny stan wiedzy w danej dyscyplinie, o najważniejsze opracowania jej całości, ustalające hierarchię dyscyplin pomocniczych i wyjaśniające konieczność ich opanowania dla zdobycia naukowego poziomu w danej specjalności.

Ogromnie ważnym jest ten etap pracy przy studium zaocznym filologii rosyjskiej, gdzie słuchacze, często biegle władający językiem, nie zdają sobie sprawy z sensu i konieczności naukowego opanowania tej dyscypliny i rozszerzenia horyzontów poza biegłość językową na historię języka, znajomość literatur obcych itp. Inni znów słuchacze, niedostatecznie panujący nad językiem, nie potrafią np. samodzielnie zorganizować sobie ćwiczeń praktycznych we władaniu językiem. Płyne stąd konieczność wstępnych zajęć, wytyczających podstawowe metody pracy.

Aby jednak wypełnić całkowicie obowiązki kierowania samodzielną pracą słuchaczy, aby ułatwić samokontrolę, należy im przed rozpoczęciem się zajęć z każdego przedmiotu dostarczyć dokładnej, pisemnej instrukcji - planu, będącego w istocie rozkładem materiału naukowego na poszczególne miesiące całego roku.

Plan taki nie może być schematycznym wyliczeniem problematyki naukowej w ogólnych, groźnie dla słuchacza brzmiących terminach. Nie może wyłącznie rozkładać treści podręcznika, czy kilku rozpraw naukowych rozdziałami na poszczególne miesiące. Rzecz prosta, że w zależności od stopnia wyposażenia danej dyscypliny w podręczniki i pomoce naukowe, będzie on raz kilkunastustronicową, wyczerpującą instrukcją naukową, charaktery-

zującą daną dyscyplinę, czy jej obinek, wyposażoną w pełny indeks opracowań, lektur obowiązkowych i pomocniczych, dzielącą wreszcie całość materiału na poszczególne etapy czasu, względnie będzie tylko skromniejszym, kilkunastostronicowym przewodnikiem po podstawowych podręcznikach i opracowaniach naukowych.

Brak takiej właśnie pomocy odczuwali nasi słuchacze. Ich inicjatywie, wyrażonej w formie ankietowych wypowiedzi, zawdzięczamy nie sam pomysł, ale szczegóły realizacyjne tej podstawowej pomocy dla słuchaczy w okresie zaocznym. Nie wszyscy wykładowcy zrozumieli jeszcze, że stoją w obliczu głównego może ich obowiązku, nie wszyscy docenili wagę konieczności należytego kierowania samodzielną pracą słuchaczy w ten właśnie sposób. Nawyki studium stacjonarnego trwają nadal i nie pozwalają na pełne odczucie potrzeb i sytuacji ludzi, pozbawionych systematycznej opieki dydaktycznej.

Tymczasem nie będzie przesadą, jeśli opierając się na całości poprzednich wywodów, uznamy sumienne i przemyślane wykonanie takiej instrukcji - planu jako czynnik rozstrzygający o wynikach samodzielnej pracy. Tak określili jego znaczenie sami słuchacze. Dlatego wszelkie formy zbywania i partactwa byłyby tu ze strony odpowiedzialnego za przedmiot wykładowcy formą unicestwienia innych swych wysiłków.

Trzeba sobie przecież zdać sprawę, iż w trakcie studiów stacjonarnych, słuchacze prowadzeni są automatycznie planem zajęć, który im dyktuje tempo pracy i utrwalenia zdobytych na wykładach i ćwiczeniach wiadomości. W warunkach studium zaocznego jest rzeczą ponad siły przeciętnego słuchacza organizować sobie naukę własną z myślą o całości każdego z pięciu do sześciu przedmiotów, obowiązujących go w danym roku. Omal nie do wykonania jest odpowiednio podzielić materiał naukowy, przygotować sobie lektury i niezbędne pomoce. Prawem słuchaczy, wynikającym z charakteru studiów, jest otrzymać to ze strony szkoły, tak aby na nich spadał tylko ciężar przyswojenia sobie treści naukowych.

Oczywiście w tym momencie nie jesteśmy w stanie podać jeszcze dokładnych zasad i wskazówek co do konstruowania opisanego powyżej rozkładu materiału naukowego, który na piśmie otrzymu-

je drugi rok z kolei każdy z naszych słuchaczy. Znajdujemy się w stadium prób i eksperymentów. Niemniej jednak już entuzjastyczne prawie wypowiedzi ankietowe naszych słuchaczy, oceniających otrzymane, napewno niedoskonałe rozkłady materiału, każą się spodziewać poważnego polepszenia ilościowych i jakościowych rezultatów pracy, wywołanych tą właśnie pomocą. Główne wysiłki metodyczne naszych pracowników pedagogicznych idą właśnie w kierunku stałego ulepszania tej podstawowej pomocy naukowej.

Jakich rezultatów spodziewamy się po takim przeorganizowaniu form naszej pracy naukowo-dydaktycznej?

Oczywiście zahamowania procesu odpadu i odsiewu, podniesienia się poziomu prac kontrolnych i egzaminów. Gdybyśmy bowiem spróbowali dokładnie przeanalizować, kto utrzymuje się do tej pory przy studiach i czyni w nich postępy, przekonaliśmy się, że są to nie tylko jednostki naprawdę najzdolniejsze i najdzielniejsze, umiejące z poświęceniem pracować, ale często ludzie, którzy z tych czy innych przyczyn, często przypadkowych, zdobyli sobie najdogodniejsze warunki pracy, względnie posiadają "dar" sprytnego uwalniania się od prac dodatkowych i obowiązków społecznych. Ciągłe ulepszanie stylu naszej pracy ma podnieść poziom wyników tych słuchaczy, którzy ze studiami dają sobie radę, ale rzeczą może ważniejszą jest utrzymać przez to przy studiach poważny procent ludzi przeciętnie zdolnych, sumiennych i wartościowych, ale nie umiejących zdobyć się na pełnię samodzielności. Musimy też utrzymać przy studiach tych najwartościowszych nauczycieli, ofiarnych pracowników społecznych i organizacyjnych, którzy odpadają w procesie studiów, przygnieci ciężarem obowiązków pozaszkolnych. Krzywda ich jest podwójna w takim wypadku, a tym większa gorycz i rozczarowanie. Tych właśnie ludzi musimy koniecznie utrzymać w procesie szkolenia, z myślą o nich dążyć do maksymalnego usprawnienia naszej sztuki metodycznej, co jest zresztą oczywistym naszym obowiązkiem.

Rzecz prosta, równoległe z naszymi wysiłkami iść musi prawdziwa opieka nad studiującymi zaocznie ze strony władz wszystkich instancji. Powiedzmy sobie otwarcie, iż dotychczasowe zarządzenia w tej dziedzinie nie są wystarczające. Dokumentami,

w formie listów rezygnujących ze studiów słuchaczy, można udowodnić istotne przyczyny wstępnego odpadu. Są nimi: przeciążenie godzinami nadliczbowymi i zajęciami pozalekcyjnymi, często rozmyślne przeszkadzanie studiującym w formie złośliwego rozkładu godzin, traktowanie studiów z reguły jako "sprawy osobistej", czy też "prywatnej". Wydaje się, że czas już uczynić kierowników i dyrektorów szkół współodpowiedzialnymi tak za wyznaczenie na studia, jak i za postępy podwładnego nauczyciela, czas zobowiązać bezpośrednich przełożonych i kierownictwa studiów zaocznych do wzajemnego porozumiewania się w tej sprawie. Dopiero te wszystkie środki razem wzięte mogą wywołać zdecydowaną poprawę sytuacji i uniemożliwią marńowanie się poważnych funduszy państwowych, asygnowanych na zaoczne szkolenie odpadających w procesie nauki słuchaczy.

Kilkakrotnie w trakcie wywodów powoływaliśmy się na konieczność zerwania ze schematycznością i formalizmem, z bezdusznym przekazywaniem materiału i późniejszym jego egzekwowaniem, często wśród zupełnie niesłusznych pretensji pod adresem słuchaczy. Nawet mistrzostwo metodyczne, gdybyśmy zdołali je osiągnąć, nie wystarczy jednak, jeśli nie poznamy naszych słuchaczy, jeśli w trakcie sesji naocznych, egzaminów, na podstawie opinii kolegów i na podstawie poprawy prac kontrolnych, nie urobimy sobie obrazu zdolności, cech umysłowych, obowiązkowości i uczciwości każdego słuchacza, jeśli nie będziemy umieli indywidualizować ocen, jeżeli nie znajdziemy języka porozumienia się z każdym ze słuchaczy. Musimy wszędzie widzieć indywidualność ludzką, pracującą w najrozmaitszych warunkach zawodowych, rodzinnych, w najrozmaitszych środowiskach. Doświadczenie wykazuje, że między słuchaczami a wykładowcami, zwłaszcza zaś asystentami - opiekunami grup, nawiązuje się nic głębokiego wzajemnego zrozumienia, co mobilizuje słuchaczy do pracy, ułatwia ich poznanie, a równocześnie łączy wszystkich w zwarty kolektyw pracy.

Właśnie ta kolektywność wysiłku, poparta ciągłą troską o polepszanie metod zaocznego kształcenia, czujnym zbieraniem materiałów z doświadczeń personelu naukowego i z wypowiedzi słuchaczy, może bezpośrednio podnieść sprawność szkolenia zaocznego, a w przyszłości stworzyć pełny, naukowy system jego metodyki.